



WIELCY LUDZIE KOŚCIOŁA

Stanisław Dziedzic
Małgorzata Dziedzic

OJCIĘC
SERAFIN KASZUBA

Wydawnictwo WAM
Kraków 2009

© Wydawnictwo WAM, 2009

Redakcja
Anna Papierz

Korekta
Dariusz Godoś

Projekt okładki
Jadwiga Mączka

Na okładce:
Witraż z kościoła Ojców Kapucynów
w Sędziszowie Małopolskim
Fot.: S. Dziedzic

ISBN 978-83-7505-254-1

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 3 listopada 2008 r., l.dz. 292/08.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 012 62 93 200 • faks 012 429 50 03
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 012 62 93 254-256 • faks 012 430 32 10
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Zapraszamy do naszej
KSIĘGARNI INTERNETOWEJ
<http://WydawnictwoWAM.pl>
tel. 012 62 93 260 • faks 012 62 93 261

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

wydawnictwowam.pl

Spis treści

Wstęp	5
Rozdział I	11
Rozdział II	34
Rozdział III	58
Rozdział IV	86
Rozdział V	107
Kalendarium.	125
Bibliografia	138

Wstęp

Podczas uroczystości pogrzebowych o. Serafina Kaszuby OFM Cap w dniu 22 września 1977 r. wikariusz katedry lwowskiej ks. Ludwik Kamilewski powiedział, że „po tym księdzu z rzeczy materialnych nie pozostało nic, tylko jego brewiarz”.

Ale wyraźnie zubożony byłby wizerunek duchowy o. Serafina, gorliwego naśladowcy ideałów ubóstwa św. Franciszka, gdyby pominięte zostały przedmioty świadczące o jego gorącym kulcie maryjnym, z którymi nigdy się nie rozstawał: różaniec i tzw. cudowny medalik. Kult eucharystyczny w życiu o. Serafina zespolony był z głęboką religijnością maryjną.

W swoim zakonnym życiu pragnął – wbrew licznym przeciwnościom i zagrożeniom, ufny

w wyroki Opatrzności – postępować tak, by sprostać zadaniom najważniejszym, „by – jak mawiał – nie rozminąć się z wolą Bożą”.

„Panie, oto jestem” – wyrzekł podczas święceń kapłańskich, a na obrazku prymicyjnym zawarł wyrazistą w tej konsekwencji gotowość świadectwa i służby ideę przewodnią swego kapłaństwa, powtórzoną za świętym Pawłem: „Dla mnie żyć to Chrystus”.

Jego tułaczka po bezkresnych rejonach sowieckiego imperium, w stałym zagrożeniu utraty wolności, a nierzadko życia, w ustawicznym poniżeniu, w niedostatku, często głodzie i dotkliwym chłdzie, pełna dolegliwości spowodowanych uciążliwymi chorobami, była ustawicznym dawaniem świadectwa miłości Boga i ludzi. Do dawania tego świadectwa przynaglała go – wbrew wszelkim przeciwnościom – dramatyczna sytuacja ludzi łaknących Boga, którego w ateistycznym państwie nie miał im kto przynieść.

Po ludzku pojmując, dzieło Włóczęgi Bożego – jak go z czasem nazwano – jego tułacze apostołstwo, mogło mieć wymiar zaledwie doraźny, zwłaszcza że w sytuacji zamkniętych kościołów i bezwzględnych zakazów nauczania religii w środowiskach młodzieżowych życie Kościoła

miało być systemowo unicestwiane, a co najmniej marginalizowane. A przecież – obok głębokiej troski o tych nierzadko ostatnich, o te „ułamki” Kościoła, które zbierał i wspomagał, radował się, gdy widział garnących się do tego Kościoła młodych, gdy stwierdzał w jednym z listów, że „święta Azja” przeżywa apostolskie czasy...

Niewiele, bo zaledwie kilkanaście lat, upłynęło, gdy w nowych już warunkach politycznych zarówno księża, jak i świeccy, doceniając heroiczne dokonania o. Serafina Kaszuby, mogli stwierdzić, iż dzięki takim kapłanom Kościół, choć boleśnie zdziesiątkowany, mógł przetrwać i odrodzić się, a ich obecna praca jest kontynuacją jego niezmordowanej, konspiracyjnej działalności. Jego – i tych, którzy nie bacząc na represje, w tym dziele go czasem nie mniej heroicznie wspomagali.

Kiedy w 2002 r. w Równem, które w latach 1945-1958 było jedyną czynną parafią na terenie diecezji łuckiej, skąd o. Serafin „z prawem na całą diecezję” docierał – wówczas jeszcze legalnie – do społeczności katolickiej na Wołyniu, przy dawnym neogotyckim kościele Narodzenia Najświętszej Marii Panny i Świętego Antoniego spotkaliśmy grupę zgromadzonych tam osób

przy ustawionym przez nich krzyżu, jedna z nich na zakończenie naszego spotkania z pełną determinacją wypowiedziała zasłyszane pewnie od o. Serafina, często przezeń powtarzane słowa Juliusza Słowackiego: „Zdeptani, stokroć wstaniemy na nogi”.

Ojciec Serafin Kaszuba pamiętał też zawsze, przez całe życie, słowa swojego gimnazjalnego polonisty i wychowawcy jego klasy Leonarda Poradowskiego, który przy rozstaniu, już po maturze, powiedział mu: „tylko uważaj, żebyś się nie zmarnował”. Słowa te zapadły mu w pamięć. Przypomniawszy je sobie po raz pierwszy już wkrótce, gdy zastukał w kilka tygodni później do furty kapucyńskiego klasztoru w Sędziszowie Małopolskim, gdzie postanowił odbyć zakonny nowicjat.

I był wtedy, i zawsze, przekonany, że wybrał drogę, która pozwoli mu sprostać życzeniom swojego polonisty. Ze spisanych przezeń wspomnień, listów, wreszcie z relacji osób, które wspierały go w jego duszpasterskiej działalności, jednoznacznie wynika, iż nawet wówczas, gdy szczególnie był poniżany przez organa bezpieki, tropiony i dyskryminowany, ale jednocześnie był oczekiwany ze swoją kapłańską posługą choćby

przez garstkę wiernych, nie zniechęcał się ogromem przeciwności, nie czuł się zmarnowany. Pracował niezmordowanie z pełnym przekonaniem, że obrana przezeń droga nie prowadzi na mielizny, i w przeświadczeniu, że „cnota doskonalili się w przeciwnościach”.

Dziela takiego mógł dokonać kapłan gorliwy, przynaglany miłością Boga i człowieka. Biskup Jan Olszański z Kamieńca Podolskiego, który w swoim życiu kapłańskim doświadczył wcześniej także wielu upokorzeń i prześladowań, powiedział o ojcu Serafinie Kaszubie: „Abnegat zupełny, sprawie Bożej całkowicie oddany”. Ta lakoniczna charakterystyka oddaje istotę kapłańskiej posługi Włóczęgi Bożego.

Rozdział I

*M*inęła niedawno 30. rocznica śmierci Sługi Bożego o. Serafina Kaszuby OFM Cap, który – jak zapisano na jego skromnym nagrobku na cmentarzu Janowskim we Lwowie – stał się, w warunkach sowieckiego terroru i walki z religią, „wszystkim dla wszystkich”.

Lwowianka, pani Irena Zappe, wspomina, że któregoś dnia ojciec Serafin Kaszuba, słysząc śpiewaną w jego obecności znaną polską kolędę *Nie było miejsca dla Ciebie* (napisaną przez o. Mateusza Jeża SI w nowosądeckim klasztorze Jezuitów), zaimprovizował naprędce dalsze jej wersy, które oddają dobrze tułaczą posługę duszpasterską autora:

Wśród stepów Kazachstanu,
Syberii mroźnej ziemi,

Szukamy miejsca dla Ciebie,
Jak ongiś w Betlejemie.

Kim był ów skromny zakonnik franciszkański, nazywany Włóczęgą Bożym, o którym mówiono, iż w ZSRR – „na nieludzkiej ziemi”, wbrew szykanom i panującemu tam terrorowi, przemierzał tysiące kilometrów, docierając z posługą kapłańską do odległych zakątków rozległego imperium? Postrzegany powszechnie jako świętobliwy asceta, bez reszty oddany Bogu i pozbawionym opieki duszpasterskiej wspólnotom religijnym, był w totalitarnym kraju urzędowego ateizmu przedmiotem niewybrednych ataków i oskarżeń o włóczęstwo, rozwiązłość, wreszcie o antypaństwową i antyustrojową działalność agenturalną na rzecz Watykanu i zachodnich wrogich mocarstw.

Urodził się 17 czerwca 1910 r. na peryferiach Lwowa, w Zamarstynowie, w rodzinie robotniczej, jako czwarte, najmłodsze dziecko Karola i Anny z domu Horak. Oboje rodzice należeli do III zakonu św. Franciszka, byli też zaangażowani w prace organizacyjne przy tworzeniu na Zamarstynowie parafii św. Franciszka z Asyżu, prowadzonej przez kapucynów. Kapucyni powrócili do Lwowa w 1903 r. (opuścili go w wyniku kasaty

klasztoru przez cesarza austriackiego Józefa II w 1785 r.); w Zamarstynowie, przy zbudowanym naprędce w 1904 r. drewnianym kościółku św. Franciszka, objęli utworzoną w 1921 r. parafię, po czym w 1924 r. przystąpili do wznoszenia okazałego kościoła i klasztoru wg projektu Jana Sasa Zubrzyckiego.

W 1929 r. stanął gotowy kościół i jedno z trzech planowanych skrzydeł klasztoru. Okazała świątynia wzniesiona została w stylu neorenesansowym z domieszką elementów neoromańskich, w duchu ulubionego przez Sasa Zubrzyckiego historyzmu, opartego na rodzimych wzorcach. Rodzina Kaszubów była od początku bardzo zaangażowana w dzieło budowy kościoła i klasztoru. Świątynię ukończono, gdy Alojzy odbywał już nowicjat w podrzeszowskim Sędziszowie Małopolskim.

Klimat rodzinnego domu, pełny głębokiej pobożności, wzajemnej miłości i solidarności, kształtował osobowość małego Alojzego (imię chrzestne o. Serafina), był też w przyszłości psychicznym oparciem dla ciężko doświadczonego przez reżim komunistyczny zakonnika. Przemowny wpływ, obok domu rodzinnego i szkoły, na kształtowanie jego sylwetki duchowej miała miejscowa parafia, w której pracowali gorli-

wi kapłani kapucyńscy – m.in. o. Anioł Madejewski, o. Gabriel Banaś czy ulubiony przezeń katecheta o. Tadeusz Kraus. Podziwiał szeroką działalność oświatową i społeczną o. Aleksandra Chmury, który zakładał parafialną bibliotekę, katolickie sklepy spółdzielcze i jako gwardian niezamordowanie angażował się przy wznoszeniu oraz wyposażaniu kościoła i klasztoru. Budował swoją wrażliwość, patrząc na działalność charytatywną sławnego kapucyna o. Kosmy Lenczowskiego. Wpłynęły te doświadczenia i obserwacje na podejmowane przezeń w przyszłości kierunki działalności i wybór drogi życia we wspólnocie zakonnej kapucynów. W okresie gimnazjalnym stronił od rówieśniczego środowiska zamarynowskich „batiarów”, od wczesnych lat angażując się w działalność chrześcijańskich stowarzyszeń młodzieżowych oraz szkolnych kółek zainteresowań – m.in. historycznego i recytatorskiego. Zwracał na siebie uwagę jako utalentowany recytator podczas szkolnych akademii oraz interpretator tekstów literackich, zwłaszcza poezji. Już wówczas podejmował pierwsze próby poetyckie. W nauce osiągał dobre wyniki, uznawany był za solidnego, bardzo prostoliniowego ucznia, ale nie były to wyniki celujące.